

Niefrasobliwość czy bieda?

Jakiś czas temu miałem spotkanie ze starszą kobietą, która pochodziła z parafii w Giżycach, a teraz tylko czasem się tam pojawia, odwiedzając znajomych i groby zmarłych. Bywając rzadko, wyraźniej widzi zmiany, jakie następują w tej miejscowości. Podoba się jej to, że cmentarz został oczyszczony ze starych łamiących się i

stały troszkę pomalowane, lecz nadal wyglądają koszmarnie. Pani ta stwierdziła nawet, że gdyby zrezygnowano z przepychu przy budowie plebani, to starczyłoby na nowe, ładniejsze drzwi do kościoła.

Aby widzieć, jak jest naprawdę, pojechałem do Giżyc i obejrzałem wszystko z bliska. Rzeczywiście cmentarz zadbane, plebania piękna, lecz drzwi do kościoła naprawdę wyglądają nieciekawie. Co prawda widać, że coś tam próbuje się naprawiać, ale do ideału jeszcze bardzo daleko. Uszkodzających pomniki drzew. Dzięki temu nie ma już tyle liści, które zalegały wokół pomników, a że ona przyjeżdża z daleka, to nie zawsze mogła na czas je usunąć. Cmentarz pięknie też dzięki wymianie pomników na coraz ładniejsze i bogatsze. To, co jednak najbardziej ją zadziwia, to drzwi świątyni. Wie ona, że parafia zawsze była biedna i stale na coś brakowało. Teraz, jak zauważyła, status majątkowy parafian się poprawił, czego dowodem są nowe domy i zagrody. Luksusowo wygląda też nowo wybudowany dom parafialny. Co prawda plebanie obejrzała tylko z zewnątrz, ale wyobraźnia podpowiada jej, jak jest w środku. Stojące przed budynkiem samochody też świadczą o tym, że nie jest to parafia, w której księża żyją w niedostatku. Obejrzawszy to wszystko, nie mogła pojąć, dlaczego drzwi od kościoła są w tak kiepskim stanie. Przez wiele lat odpadała z nich całymi płatami stara farba, ukazując poprzednie kolory. Ostatnio drzwi zo-

stanawiam się, czy w całej tej parafii nie ma ani jednego malarza, który za to przysłowiowe „Bóg zapłać”, potrafiłby przeszlirować i lepiej pomalować te drzwi. Przecież puszką farby i trochę papieru ściernego to nie jest wielki wydatek. Dobry uczynek to jeden szczebel wyżej w drabinie do nieba. Jeśli już nie ma żadnego człowieka, który ma chwilę wolnego czasu, to przecież ksiądz też by nie zgrzeszył, gdyby, śpiewając sobie bluesa, przeszlirował i na nowo porządnie pomalował te drzwi. Dobra praca przecież nie hańbi nikogo.

Słyszałem kiedyś powiedzenie, że „każdy ma taki salon, na jaki zasłużył”. W opisywanym przypadku jakoś mi ono nie pasuje i nie wiem, kto w tej parafii jest panem i kto komu tam służy. Na piękną plebanie wystarczyło, a na drzwi do Domu Bożego – zabrakło? Przyglądając się zewnętrznemu wyglądowi świątyni i plebani, można powiedzieć, że w tym konkretnym przypadku ważniejsze jest to, co ludzkie, a nie to, co boskie. Przecież miłość do Boga nie w słowach, lecz w czynach lepiej wygląda. Nawet, gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia. Zawsze i na każdego przychodzi taki czas, że to, co mamy w sejfach, polisach i posiadłościach, utraci swoją moc, a do osądu zostaniemy tylko z uczynkami.

(j)



Zabytek czy zwykły rupieć?

Ulica jak to ulica, każda powinna prowadzić do celu. Cel jednak jest różnie widziany przez różnych ludzi. Oto właściciel posesji, znajdującej się pod adresem Sportowa 2, ma mały problem. Do swojej posiadłości nie ma praktycznie swobodnego dojazdu, lecz wchodzi małą furtką prowadzącą przez inną parcelę. Z drugiej strony jego posiadłości jest coś w rodzaju

Powiadomiono Urząd Miasta i Gminy, przyjechali to skontrolować, stwierdzono, że brak jest zezwolenia na ustawienie tam tego rzęcha, pozwolono na zamknięcie istniejącej tam jeszcze bramy i na tym sprawę zakończono. Pan Leszek mówi, że nie bolałoby go to tak bardzo, gdyby postawiono coś ładnego, ale ta szkarada psuje obraz,



drogi, lecz wygląda to bardzo dziwnie. Mapa Ostrzeszowa pokazuje, że ul. Różana zaczyna się od ul. Nowej, a kończy na Kwiatowej. Według wiedzy właściciela wspomnianej posesji, ulica Różana ma przebiegać jeszcze dalej wzdłuż bloku nr 7 i jego posesji, aż do ul. Sportowej. Na razie nie ma tam jednak nic i samochody, które się w tym kierunku zapuszczyły, zawracały na jego podwórzu, bo dalej drogę zastawia płot. Pan ten dba nie tylko o swoje obejście, ale również i o miejsce drogi. Aby teren nie zarósł chwastami, kosi go i wygrabia liście spadające z pobliskiego gajku brzoź. Ostatnio pojawiło się coś nowego. Oto ni stąd ni zowąd w miejscu drogi ktoś postawił stary, zniszczony barakowóz i zniknął. Barak ten stał po sąsiedztwie, ale dlatego że budowano nowy garaż, przestawiono go na najbliższe wolne miejsce, czyli na miejsce, o które dba właściciel wspomnianej posesji.

na który on musi patrzeć. Nigdy nie skarżył się, dbał o ten teren, a teraz musi oglądać coś, co do niczego już nie może służyć, a stanie się tylko wylegarnią gryzoni. Dziwi się tylko wylegarnia gryzoni. Dziwi się, dlaczego gmina nie kazała tego przyblyku natychmiast usunąć. A może gmina zamierza w tym miejscu zrobić jakiś skansen, gdzie pokazywane będą eksponaty, dzięki którym wyrastało nasze miasto i dochodziło do bogactwa. Po co jeździć do Biskupina oglądać staroświeckie budowle, skoro i my mamy jeszcze takie zabytkowe egzemplarze. Z samych biletów wstępu do oglądania zniszczonych, nikomu niepotrzebnych rupieci zarobić będzie można na dalszą rozbudowę naszego grodu. Jeżeli taki jest cel przechowywania tego „zabytku”, to może warto czekać i zarobić, a panu, któremu stworzyło to kłopot, wypłacać dywidendę i niech patrzy w inną stronę!

(J. Jangas)

Spotkanie opłatkowe dla strażaków z terenu miasta i gminy Mikstat



Mimo że czas świąt już minął, ale odbywają się jeszcze spotkania opłatkowe.

6 stycznia 2008r. w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Mikstacie odbyło się takie spotkanie strażaków z całej gminy Mikstat.

Przybyło wielu zaproszonych dostojnych gości m.in. Andrzej Grzyb – poseł na Sejm RP, Wacław Skotowski – z-ca prezesa Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP, Lech Janicki – starosta ostrzeszowski, Janusz Bełłot – prezes Zarządu Oddziału Powiatowego OSP RP, Zenon Jakubowski – dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej P1 i Bogdan Małeckie – burmistrz Miasta i Gminy Mikstat oraz 60 strażaków z całej gminy. Spotkanie rozpoczął oraz powitał obecnych prezes Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego Związku OSP RP Bolesław Zimorski, który złożył sprawozdanie z działalności za rok 2007. Ze sprawozdania wynikało, że strażacy wyjeżdżali do akcji ogółem 48 razy, w tym do pożarów 14 razy. Prezes Zimorski podkreślił, że strażacy

z gminy Mikstat bardzo aktywnie i z poświęceniem działali we wszystkich zdarzeniach ratowniczych, za co złożył im serdeczne podziękowania. Poza tym ze sprawozdania wynikało, że mamy dobre przygotowanych i przeszkolonych 120 strażaków czynnych we wszystkich specjalnościach. Prezes podkreślił również, że jednostki straży pożarnej z terenu gminy są w miarę dobrze wyposażone w nowoczesny sprzęt, m. in. posiadają na stanie 5 samochodów pożarniczych oraz 10 motopomp. Największa uroczystość to Dzień Strażaka. Z tej okazji najaktywniejszym strażakom udekorowano odznaczeniami resortowymi takim jak Medal za Zasługi dla Pożarnictwa. W roku ubiegłym wręczono medali złotych – 10, srebrnych – 11, brązowych – 12, odznak Strażak Wzorowy – 12.

Z okazji jubileuszu 75-lecia Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa odznaczony został sztandar Jednostki OSP – Kaliszkowice Kaliskie, a Jednostkę OSP w Biskupicach Zabarczynych z okazji jubileuszu 110-lecia odznaczono Złotym Znakiem Związku.

Pamiętki z PRL-u (II)

Czerwone goździki w kryształowym wazonie

W latach 60. przyszła moda na wiejskie i małomiasteczkowe kluby – kawiarnie. Na rynku zaczęły pojawiać się telewizory kolorowe – często właśnie do tych lokali najpierw docierały. Były to wielkie jak szafy aparaty radzieckie. Bardzo popularne stało się picie kawy naturalnej, ale w okresie kryzysu gospodarczego trudno było ją kupić, polowano na nią jak na papier toaletowy. Kawa była ziarnista, a więc wymagała mielenia. Robiło się to na dużych młynkach przy zakupie w sklepie lub, jeśli ktoś zdołał kupić to urządzenie, czynność tę wykonywano w domu. Do dziś w moim domu mam taki zabytkowy już młynek i czasem z niego korzystam. Dodatkowa atrakcja, bo cały dom wspaniale pachnie świeżą kawą.

Na prezenty często wybierano

Następnie przybyli na spotkanie goście składali życzenia noworoczne obecnym na uroczystości strażakom. Spośród najczęściej powtarzających się życzeń można było usłyszeć: „Aby było jak najmniej wyjazdów do pożarów i jak najwięcej bezpiecznych powrotów”. Burmistrz – Bogdan Małeckie w swoim wystąpieniu, poza życzeniami zaapelował do strażaków o szczególną ochronę istniejących na naszym terenie obiektów zabytkowych.

Na spotkaniu opłatkowym nie mogło zabraknąć opłatka. Opłatek to symbol pojednania, więc każdy z obecnych, łamiąc się nim, życzył każdemu zdrowia oraz spełnienia marzeń. Po życzeniach wzniesiono toast za zdrowie strażaków i ich najbliższych, nie zabrakło też śpiewania kolęd.

Na koniec prezes zaprosił wszystkich do stołów, na których czekał smaczny poczęstunek.

B. Z.



Autor w formacie 6x9 w obiektywie „Smieny”. Z wyjazdem do krajów socjalistycznych nie było większych trudności.

kryształły w postaci wazonów, cukiernic, popielniczek. Do wazonów tych wkładano kwiaty tamtych czasów, symboliczne wręcz goździki. W niektórych domach ostały się całe kolekcje kryształów na meblówkach z minionej epoki. Była to też forma lokaty pieniędzy. Tylko że dziś nie bardzo wiadomo, co z tym zrobić, moda przeminęła, a i kryształły nie są w cenie, z kolei wyrzucić żal. Może 13 grudnia kupujemy, o ile dostaniemy, czerwone i białe goździki i wkładamy je do kryształowego cacka. W pewnym okresie dużym wzięciem cieszyły się inne kwiaty: nietrwałe, ale piękne gerbery, alstermerie i wspaniale pachnące frezje. A czym robiono pamiątkowe czarno – białe zdjęcia 6x9 na wycieczkach zagranicznych z „Jurenturem” lub krajowych w czasach FWP? Najmłodszy używali aparatów polskiej konstrukcji pod nazwą „Druh”, zaś zaszpanować

można już było radziecką, a jakże, „Smieną”. Zdjęć takich nie brakuje w naszych albumach.

Ryszard Pala

